

Benedykt XVI: O wkładzie franciszkanów i dominikanów w odnowę Kościoła w XIII wieku

Najwięksi myśliciele – św. Tomasz z Akwinu i św. Bonawentura, byli żebrakami, działając właśnie z tym dynamizmem nowej ewangelizacji, który przyczynił się także do odnowy śmiałości myślenia, dialogu między rozumem a wiarą. Dziś także istnieje „miłość prawdy i w prawdzie”, „miłość intelektualna”, którą należy praktykować, aby oświecić umysły i łączyć wiarę z kulturą – mówił Benedykt XVI podczas audiencji ogólnej w Watykanie 13 stycznia 2010 r.

Drodzy bracia i siostry,

na początku nowego roku spoglądamy na dzieje chrześcijaństwa, by zobaczyć, jak rozwija się historia i jak może być odnowiona. Możemy w niej dostrzec, że są święci, prowadzeni przez światłość Bożą, prawdziwi reformatorzy życia Kościoła i społeczeństwa. Jako nauczyciele przez słowo i świadkowie przez przykład potrafią oni podejmować stałą i głęboką odnowę kościelną, gdyż sami zostali głęboko odnowieni, są w łączności z prawdziwą nowością: obecnością Boga w świecie. Ta pocieszająca rzeczywistość, a mianowicie że w każdym pokoleniu rodzą się święci i wnoszą twórczość odnowy, towarzyszy nieustannie historii Kościoła pośród smutków i ujemnych stron jego marszu. Widzimy bowiem, stulecie po stuleciu, jak rodzą się także energie reformy i odnowy, ponieważ nowość Boga jest niewyczerpana i daje stale nową moc, by iść naprzód. Tak było również w wieku XIII, wraz z

narodzinami i niezwykłym rozwojem zakonów żebraczych: wzorem wielkiej odnowy w nowej epoce dziejowej. Nazwano je tak ze względu na charakteryzujące je „żebranie”, czyli pokorne uciekanie się do materialnego wsparcia ze strony ludzi, aby przeżywały ślub ubóstwa i pełniły swą ewangelizacyjną misję. Spośród zakonów, które pojawiły się w tym okresie, najważniejsi są bracia mniejsi i bracia kaznodzieje, znani jako franciszkanie i dominikanie. Nazywają się one tak od imion swoich założycieli – odpowiednio Franciszka z Asyżu i Dominika Guzman. Obaj ci wielcy święci byli w stanie mądrze odczytywać „znaki czasu”, wyczuwając wyzwania, jakie musiał podjąć Kościół w ich czasach.

Pierwsze wyzwanie stanowiła ekspansja rozmaitych grup i ruchów wiernych, które – choć kierowały się słusznym pragnieniem życia prawdziwie chrześcijańskiego, sytuowały się często poza wspólnotą kościelną. Pozostawały w głębokiej opozycji do Kościoła bogatego i pięknego, jaki rozwinął się właśnie wraz z rozkwitem monastycyzmu. W poprzednich katechezach wspominałem o wspólnocie mniszej w Cluny, która coraz bardziej przyciągała młodych, a więc żywotne siły, jak również dobra i bogactwa. Logicznie więc rozwinął się w pierwszym momencie Kościół bogaty w dobra, a przy tym zastygł w bezruchu. Temu Kościołowi przeciwstawia się idea, że Chrystus przyszedł na ziemię ubogi i że prawdziwy Kościół powinien być właśnie Kościołem ubogich; pragnienie prawdziwego autentyzmu chrześcijańskiego przeciwstawiło się więc rzeczywistości Kościoła empirycznego. Były to tak zwane ruchy pauperskie (ubogich) średniowiecza. Ostro podważały one styl życia kapłanów i mnichów tamtych czasów, zarzucając im zdradę Ewangelii i odejście od praktyki ubóstwa pierwszych chrześcijan, ruchy te przeciwstawiły posłudze biskupów własną „równoległą hierarchię”. Ponadto, dla uzasadnienia swych decyzji, głosiły nauczanie nie do pogodzenia z wiarą katolicką. Na przykład ruch katarów lub albigensów powrócił do dawnych herezji, jak

dewaluacja i pogarda dla świata materialnego – opozycja wobec bogactwa staje się szybko sprzeciwem względem rzeczywistości materialnej jako takiej – zaprzeczenia wolnej woli, a z kolei do dualizmu, istnienia drugiej zasady zła, równoważnej z Bogiem. Ruchy te cieszyły się powodzeniem, zwłaszcza we Francji i w Italii, nie tylko ze względu na mocną organizację, ale również dlatego, że obnażały rzeczywisty nieład w Kościele, spowodowany przez mało przykładne zachowanie różnych przedstawicieli duchowieństwa.

Pierwsze wyzwanie stanowiła ekspansja rozmaitych grup i ruchów wiernych, które – choć kierowały się słusznym pragnieniem życia prawdziwie chrześcijańskiego, sytuowały się często poza wspólnotą kościelną

Franciszkanie i dominikanie natomiast, za przykładem swoich założycieli, udowodnili, że można żyć ubóstwem ewangelicznym, prawdą Ewangelii jako taką, nie odłączając się od Kościoła; wykazali,

że Kościół pozostaje prawdziwym, autentycznym miejscem Ewangelii i Pisma. Co więcej, Dominik i Franciszek właśnie z głębokiej jedności z Kościołem i z papieżem czerpali siłę swego świadectwa. Dokonując całkowicie oryginalnego wyboru w dziejach życia konsekrowanego, członkowie tych zakonów nie tylko wyrzekali się posiadania dóbr osobistych, jak czynili to mnisi od starożytności, ale nie chcieli również, aby zostały zapisane wspólnocie grunty i nieruchomości. Chcieli w ten sposób dać świadectwo życia wyjątkowo wstrzemięźliwego, aby okazać solidarność z ubogimi i złożyć ufność jedynie w Opatrzności, żyć każdym dniem Opatrzności, ufnością

oddania się w ręce Boga. Ten osobisty i wspólnotowy styl zakonów żebraczych w połączeniu z całkowitym przyłgnięciem do nauczania Kościoła i jego władzy, wysoko cenili ówczesni papieże, jak Innocenty III i Honoriusz III, którzy udzielili pełnego poparcia tym nowym doświadczeniom kościelnym, rozpoznając w nich głos Ducha.

Owoce nie dały na siebie długo czekać: grupy pauperskie, które odłączyły się od Kościoła, powróciły do jedności kościelnej bądź powoli topniały aż do zaniku. Dziś także, chociaż żyjemy w społeczeństwie, w którym często „mieć” bierze górę nad „być”, panuje duża wrażliwość na przykłady ubóstwa i solidarności, jakie wierzący okazują, dokonując śmiałych wyborów. Dziś także nie brakuje podobnych inicjatyw: ruchów, które rzeczywiście wychodzą od nowości Ewangelii i żyją nią dzisiaj w sposób radykalny, oddając się w ręce Boga, aby służyć bliźniemu. Świat, jak przypominał Paweł VI w „Ewangelii nuntiandi”, chętnie słucha nauczycieli, gdy są oni również świadkami. Jest to lekcja, której nie można nigdy zapomnieć w dziele szerzenia Ewangelii: najpierw samemu żyć tym, co się głosi, być zwierciadłem Bożej miłości.

Franciszek i Dominik byli świadkami, ale też nauczycielami. Innym bowiem powszechnym wymogiem w ich czasach było wykształcenie religijne. Niemało wiernych świeckich, którzy mieszkali w rozwijających się gwałtownie miastach, pragnęło praktykować duchowo intensywne życie chrześcijańskie. Starali się więc pogłębić znajomość wiary i znaleźć przewodnika na trudnej, ale napawającej entuzjazmem drodze świętości. Zakony żebracze potrafiły z powodzeniem wyjść także naprzeciw tej potrzebie: głoszenie Ewangelii w prostocie oraz w jej głębi i wielkości było celem, być może najważniejszym, tego ruchu. Z ogromnym zapałem więc oddali się przepowiadaniu. Bardzo wielu wiernych, często prawdziwe tłumy, słuchały kaznodziejów w kościołach i na otwartym powietrzu, wymieńmy na przykład św. Antoniego. Podejmowano tematy bliskie życiu ludzi, przede wszystkim praktykę

cnót teologalnych i moralnych, odwołując się do konkretnych, łatwo zrozumiałych przykładów. Ponadto nauczano sposobów karmienia życia modlitwą i pobożnością. Franciszkanie na przykład szerzyli bardzo nabożeństwo do człowieczeństwa Chrystusa z zobowiązaniem do naśladowania Pana. Nie jest więc zaskoczeniem, że wielu wiernych – kobiet i mężczyzn – decydowało się na to, aby na drodze chrześcijańskiej towarzyszyli im bracia franciszkańscy i dominikańscy, którzy stawali się kierownikami duchowymi oraz poszukiwanymi i cenionymi spowiednikami. Narodziły się więc stowarzyszenia wiernych świeckich, czerpiące natchnienie z duchowości św. Franciszka i św. Dominika, dostosowanej do ich stanu życia. Chodzi o Trzeci Zakon, zarówno franciszkański, jak dominikański. Innymi słowy, propozycja „świeckiej świętości” podbiła wiele osób. Jak przypomniał Sobór Watykański II, powołanie do świętości nie jest zastrzeżone dla niektórych, lecz powszechne (por. „Lumen gentium”, 40). We wszystkich stanach życia, stosownie do wymogów każdego z nich, istnieje możliwość życia Ewangelią. Dziś także chrześcijanin powinien dążyć do „wysokiej miary chrześcijańskiego życia”, niezależnie od tego, do jakiego stanu życia należy!

Narodziły się stowarzyszenia wiernych świeckich, czerpiące natchnienie z duchowości św. Franciszka i św. Dominika, dostosowanej do ich stanu życia

Znaczenie zakonów żebraczych do tego stopnia wzrosło w średniowieczu, że instytucje świeckie, takie jak organizacje pracy, dawne korporacje i same władze cywilne,

zasięgały często porad duchowych u członków tych zakonów przy redagowaniu swoich regulaminów, a czasem dla rozwiązania sporów

wewnętrznych i zewnętrznych. Franciszkanie i dominikanie stawali się duchowymi animatorami miast średniowiecznych. Z wielkim wyczuciem wykorzystali oni strategię duszpasterską dostosowaną do przemian społecznych. Ponieważ wiele osób przenosiło się ze wsi do miast, wznosili oni swe klasztory nie na wsi, lecz w mieście. Poza tym, aby móc prowadzić swoją działalność dla dobra dusz, konieczne było przemieszczanie się zgodnie z potrzebami duszpasterstwa. Dokonując innego wyboru, całkowicie innowacyjnego, zakony żebracze porzuciły zasadę stabilizacji, klasyczną dla dawnego monastycyzmu, by przyjąć inny sposób. Bracia mniejsi i kaznodzieje podróżowali z miejsca na miejsce, pełni zapału misyjnego. W efekcie przyjęli organizację odmienną od tej, jaką miała większość zakonów mniszych. Miejsce tradycyjnej autonomii, jaką cieszył się każdy klasztor, zajęło większe znaczenie zakonu jako takiego i przełożonego generalnego, jak również struktura prowincji. Tym samym zakony żebracze były lepiej dostosowane do wymogów Kościoła powszechnego. Elastyczność ta umożliwiła wysyłanie braci bardziej nadających się do pełnienia specyficznej misji, a zakony żebracze dotarły do Północnej Afryki, na Bliski Wschód, do Europy Północnej. Dzięki tej giętkości dokonała się odnowa dynamizmu misyjnego.

Innym wielkim wyzwaniem były dokonujące się w tamtym okresie przemiany kulturowe. Nowe zagadnienia ożywiały dyskusje na uniwersytetach, które narodziły się pod koniec XII wieku. Bracia mniejsi i kaznodzieje nie wahali się podjąć również tego zadania i jako studenci i profesorowie weszli na najsłynniejsze wówczas uniwersytety, powoływali ośrodki studiów, wydając teksty o wielkiej wartości, przyczynili się do narodzin prawdziwych i właściwych szkół myśli, byli głównymi postaciami teologii scholastycznej w jej najlepszym okresie, wpłynęli w znaczący sposób na rozwój myśli. Najwięksi myśliciele – św. Tomasz z Akwinu i św. Bonawentura, byli żebrakami, działając właśnie z tym dynamizmem nowej ewangelizacji, który przyczynił się także do

odnowy śmiałości myślenia, dialogu między rozumem a wiarą. Dziś także istnieje „miłość prawdy i w prawdzie”, „miłość intelektualna”, którą należy praktykować, aby oświecić umysły i łączyć wiarę z kulturą. Szerokie zaangażowanie franciszkanów i dominikanów na uniwersytetach średniowiecznych to wezwanie, drodzy wierni, do obecności w miejscach wypracowywania myśli, aby z szacunkiem i przekonaniem rzucać światło Ewangelii na problemy fundamentalne, dotyczące człowieka, jego godności i jego wiecznego przeznaczenia. Myśląc o roli franciszkanów i dominikanów w średniowieczu, o odnowie duchowej, jaką wywołali, o tchnieniu nowego życia, jaki przekazali światu, jeden z mnichów powiedział: „W owych czasach świat starzał się. Dwa zakony powstały w Kościele, którego młodość odnowiły jak młodość orła” (Burchard z Urspergu, Chronicon).

Drodzy bracia i siostry, właśnie na początku tego roku wzywajmy Ducha Świętego, wieczną młodość Kościoła: niech da On odczuć każdemu pilną potrzebę dawania spójnego i odważnego świadectwa Ewangelii, aby nigdy nie zabrakło świętych, którzy pozwolą jaśnieć Kościołowi niczym oblubienica zawsze czysta i piękna, bez zwały i bez zmarszczki, zdolna nieodparcie pociągać świat ku Chrystusowi, ku Jego zbawieniu.

Tekst wygłoszony przez Benedykta XVI podczas audiencji ogólnej w Watykanie 13 stycznia 2010r.

Zdjęcie: Bartek Sadowski / Forum